

skłanowią ofiary ze zboża, owoców, kwiatów itp. — Dobrze jeszcze, że nie z ludzi. Najdziwniejsze jednak w tem wszystkim jest, że sekta ta została uznana przez państwo i z tego powodu, rozszerzenie się sekty ma pewne szanse powodzenia.

## Ze świata.

### PRZERAŻAJĄCY OBRAZ POWODZI, GŁODU I EPIDEMIJ W CHINACH.

Wyobraźmy sobie olbrzymi sznał ziemi, dwa razy większy, aniżeli Polska, zatopiony w bezmiarze wód. Katastrofa tej powodzi przyszła po okresie takiej potwornej posuchy, że przez dwa lata ziemia była od niej popękana, ani żdźbło trawy nie rosło na tej ziemi, wszystko co żyło, usychało. Posucha ta pociągała za sobą miliony ofiar. A oto nagle zaczyna padać deszcz, deszcz bez końca, wprost strumienie wody, które zamieniają w jedno morze ów kraj, porywają i niszczą wszystko, co było jeszcze ocalałe z poprzedniej posuchy.

Powodem tej katastrofy była niesumienność urzędników, którzy pieniądze przeznaczone na regulację rzek i budowania tamy rozkradali — najwięcej obwiniają burmistrza miasta Hankau i kierownika regulacji rzek Peng-Czie-Szie. Prasa chińska nie kryje się z tem, że kradzieże grosza publicznego przybrały w ostatnich czasach niebywale rozmiary.

Jedno z pism zagranicznych podaje wstrząsający obraz beznadziejnej sytuacji, w jakiej znajdują się obecnie Chiny. — Wiadomo, że ciągle spadanie kropel wody, może doprowadzić ludzi do szaleństwa. Czemże wobec tego jest ów straszny, nieprzerwany poszum z jakim olbrzymie masy wód pędzą bez ustanku przed siebie, zalewając pola i lasy, ludzi i domy.

Akcja ratunkowa tu i ówdzie zorganizowana, napotyka na olbrzymie trudności. Łodzie ratunkowe usiłują dotrzeć do mniejsz położonych na wyżynach, gdzie mrowie ludzi się schroniło, aby dowieść bodaj odrobiny żywności. Nie-szczęśliwi zobaczywszy taką łódź krzyczą w niebogłose, żebrząc ratunku.

Na zalanej na wpół pleśni bambusowej, która była przedtem dachem jakiejś chaty, siedzą dwie kobiety. Dają się zabrać do łodzi. Jedna z nich ukrywa troskliwie zawiniątko pod pachą, obaczywszy to kierownik łodzi, każe sobie pokazać zawartość pakuunku i z przerażeniem widzi w niem nawpół zjedzone resztki 3-letniego dziecka, z którego w całości została tylko główka. Na reszcie tułowia widnieją miejsca, z których powycinano lub powygryzano mięso. Na pytanie odpowiada kobieta. „To było moje dziecko“ — babka i ja przeżyłyśmy tyle dni głodu, że nie było rady... Nie kończy swego opowiadania... Matka zjadła własne dziecko.

Tu i ówdzie pozostały jakby cudem wioski, które sterczą z morza wód. Gdy łódź ratunkowa się zbliża, zebrana ludność żywo wymachuje rękami, prosząc o pomoc. Wszystkich zabrać trudno, trzeba wybierać na los szczęścia. Nagle jeden z naszej załogi wskazuje na całą górę zwłok. Jedno spojrzenie wystarcza. Granatowo-czarne twarze i woń okropna, którą wiatr ku nam niesie, zdradza wyraźnie przyczynę śmierci. Zaraza! — Z sercem ściśnionem musieliśmy pozostawić nadal losowi pozostałych przy życiu, bo jeden jedyny chory przewieziony do bluku, mógłby przynieść śmierć wszystkim innym.

W obozie wygłodniałych jedno weźwisko nawpół odzianych wygłodniałych ludzi. Każdemu z nich można zaledwie ofiarować garść ryżu, bo zapasy są bardzo ograniczone. Choroby w obozach dziesiątkują ludzi, a środków leczniczych brak niemal zupełnie. W pewnym dniu władze rządowe dały rozkaz wrzucenia do rzeki okragło 1500 ludzi — musiano się do tego zastosować, bo wśród nich wystąpiły wypadki cholery i istniała obawa dalszego rozszerzenia się tej strasznej choroby.

W innym obozie, do którego dowóz żywności był bardzo skąpy, wybuchła rewolucja przeciw policji. Podczas walki padło 2000 ludzi mężczyzn, kobiet i dzieci.